Rok XXVIII. Piotrków, dnia 10 (23 Grudnia) 1900 r. Nr. 51.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . rs. 3 kop. 60
półrocznie . . rs. 1 kop. 80
kwartalnie . . rs. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ.
rocznie . . . rs. 4 kop 80
półrocznie . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . rs. 1 kop 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogł. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcyja i Administracyja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).
Redaktor przyjmuje codziennie od 3-ej do 5-ej popołudniu, z wyjątkiem świąt.
Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i wszystkie księgarnie; w Warszawie „Biuro ogłoszeń Ungra" Wierzbowa № 8; w Petersburgu i Moskwie „L. i E. Metzl i S-ka.

O narzędziach rolniczych.

(Odczyt inżyniera *Wł. Bogusławskiego*, na ogólnem posiedzeniu piotrkowskiego Stowarzyszenia Rolniczego w dniu 29 listopada).

(Dokończenie).

Przepraszam za odstąpienie od przedmiotu—wracam do niego. Drugi warunek od którego zawisła długowieczność maszyny, to należyta obsługa; natychmiastowa reparacyja, a nawet uprzedzanie złych skutków, nastąpić mogących w warunkach, w jakich machina pracuje. Potrzebujemy zatem ludzi obeznanych dokładnie z machinami rolniczemi, znających główne zasady mechaniki teoretycznej i nie traktujących przedmiotu przez rękawiczki—nie panów posługujących się miejscowymi kowalami, ale ludzi prostych, którzy, widząc złe, do młota i pilnika chętnie się wzięli, używając tylko do pomocy miejscowych kowali, którzy przy nich jednocześnie odpowiedniej wiedzy i wprawy nabiorą.

Zkąd wziąć takich ludzi? Nie mamy w kraju szkół niższych rzemieślniczych, z którychby uczniowie, odbywszy odpowiednią praktykę w fabryce narzędzi rolniczych, miejsca monterów zająć mogli; radzić więc sobie inaczej musimy. Zwrócić się nam trzeba do tych warsztatów i fabryk, które na zasadzie z góry zawartych układów z Zarządem Stowarzyszenia, podejmą się przygotowywać dla nas zapasowe części. W fabrykach tych znajdziemy kilku zdolnych, sumiennych i odznaczających się pracowitością majstrów; ich to przeznaczymy na wędrownych monterów. Ponieważ warsztaty mechaniczne nie wyrabiają naturalnie wszystkich, posiadanych przez nas machin, jako to: żniwiarki, młocarnie itd., więc żeby wybrani przez nas monterzy obznajmili się dokładnie z takowemi, odeślemy ich do składów utrzymujących te machiny. Tam po kilku tygodniach zajęcia się ich składaniem, czyszczeniem itp., pod kierunkiem miejscowych wyćwiczonych techników wydoskonalą się w swym fachu. Zdolny majster fabryczny, po rozebraniu i złożeniu pewnej machiny, pozna gruntownie jej skład i, pracując następnie samodzielnie, potrafi łatwo znaleźć w chromającej przyczynę złego.

W wynalezieniu owych monterów, nie przeszkodę, ale pomoc u fabrykantów znajdziemy, gdyż monterzy będą łącznikiem pomiędzy nami a ich fabrykami. Co zaś do składników machin, to myśl moją przyjęli oni bardzo przychylnie, ofiarowując chętnie swą pomoc w tym względzie.

Dochodziły do mnie głosy, życzące sobie aby owi monterzy pozostawali u nas na stałej pensyi. Nie sądzę, aby myśl ta była szczęśliwa. Praca owych monterów z natury zajęć rolniczych musi być sporadyczną; byłyby więc chwile zupełnej ich bezczynności, a próżniactwo psuje najlepszych ludzi. Monter zaś wysłany przez fabrykę na objazd, zobowiązany zapisywać w oddanej mu książce szczegółowo spełnione przez niego i zaświadczone przez właścicieli folwarku roboty, będzie ściśle skontrolowany przez pryncypała swego, także fachowca. Tylko za czas nam poświęcony będzie opłacony, a o ile nie będzie nam potrzebny, stanie przy tymże warsztacie, przy którym dotychczas pracował.

Powiedziałem, że monterzy owi powinni poznać pierwsze podstawy mechaniki teoretycznej. Przy dobrej woli i chęci naszych specyjalistów techników długo na to czekać nie będziemy. Przy towarzystwie zorganizować jednak trzeba komisyję egzaminacyjną, przed którą stanąć musi każdy monter mający oddać się samodzielnej już pracy.

Każdy taki monter miałby sobie powierzony pewien zakres działalności i ten, w którego obwodzie największy panować będzie porządek przy najmniejszym wydatku na reparacyje, otrzymywałby nagrodę—wysoką nawet nagrodę. Możnaby nawet ustanowić kilka nagród różnej wielkości, dla wywołania współzawodnictwa pomiędzy monterami. Nagrody te rozdawaneby były przez tę samą komisyję egzaminacyjną na zasadzie książek monterskich, wypłacane po zatwierdzeniu przez Ogólne Zebranie stowarzyszenia, którego członkowie, znając osobiście monterów, dokładniej jeszcze o ich zdolnościach i sumienności wyrokowaćby mogli.

Jeżeli Panowie te myśli moje aprobujecie; jeżeli uznajecie za potrzebne dokładne rozpatrzenie się w narzędziach i machinach przez was używanych i uczynienie w nich wyboru najodpowiedniejszych dla was: w takim razie musimy zabrać się do tego na następnych miesięcznych zebraniach i, jeżeli zgodzicie się Panowie, to, na przyszłem zebraniu będę mówił *o pługu*. Traktat o jego zadaniu, o różnych systemach jego budowy, wyczerpująco napisany przez p. St. Wrońskiego, znajdziecie Panowie w tomie 9-tym „Encyklopedji Rolniczej."

ISTOTA I ZASTOSOWANIE NAWOZÓW SZTUCZNYCH

Referat Stanisława hr. Łosia, odczytany dnia 8 Października 1900 r. na ogólnem zgromadzeniu kieleckiego Towarzystwa Rolniczego (*)

(Ciąg dalszy).

Nawozy potasowe.

W górnych warstwach kopalni soli w Stessfurcie znajdują się bogate pokłady soli potasowych w formie kainitu i karnallitu, związku potażu z magnezyją i kwasem siarkowym, częścią z chlorem. W kainicie mamy 12½% potażu, w karnallicie tylko 9% i w tym ostatnim znajduje się znacznie więcej chloru, wpływającego ujemnie na kiełkowanie roślin i zawartość mączki i cukru w okopowych, wskutek czego używać go można; należy jednak wcześnie przed siewem rozsiać i przyorać, przez co potaż zostaje absorbowany przez ziemię, chlor zaś łączy się z wapnem i magnezyją i tworzy związek łatwo rozpuszczalny, więc łatwy do wypłukania w podglebiu.

Kainit przedstawia się jako sól prawie biała, posiadająca własności hygroskopijne w wysokim stopniu, przez co, jeżeli w kopalni przy mieleniu nie dodano około 2½% prósza torfowego, po pewnym czasie zbija się w twarde bryły; torf zupełnie ujemne te własności usuwa. Wogóle u nas używa się przeważnie kainitu jako nawozu potasowego. Karnallit bowiem, ze względu na mniejszą zawartość potażu wypada po opłaceniu transportu z Stessfurtu drożej niż kainit. Kainit nadaje się najwięcej na ziemie murszyste ale także w wysokim stopniu korzystnie działa na piaski z natury w potaż ubogie, przyczem, posiadając własności hygroskopijne, zatrzymuje dłużej wilgoć w tych ziemiach; ponieważ jednak łączy się chciwie zawarty w kainicie chlor z wapnem, który w tym związku zostaje w podglebiu wypłukiwanym, pamiętać należy, by roli wapna nie brakło, coby na nią fizycznie ujemnie wpłynęło. Ziemie gliniaste i t. z. rędziny mają dość obfity zasób potażu; chyba w okolicy bliskiej cukrowni, gdzie wywóz buraków często się powtarza, opłaca się użycie kainitu ale zawsze łącznie z azotom. Z roślin najwięcej potażu konsumują okopowe, pod które można 4—8 cet. rozsiać w jesieni, drugie tyle użyć można jako wierzchni nawóz w dwóch dawkach, t. j. po pierwszem i po drugiem płużkowaniu na wiosnę, co w suchym roku utrzymuje wilgoć w ziemi i może rośliny nieraz ocalić, pobudzając jednocześnie wegetacyję liści i kłębów. Ponieważ potaż wpływa na sformowanie łodyg i liści u roślin, wobec tego użycie kainitu na łąki łącznie z tomasówką opłaca się stokrotnie.

Kainit, jeżeli nie jest dawany jako wierzchni nawóz, należy głęboko przyorać, gdyż jako łatwy do absorbcyi przez ziemię nie doszedłby do głębszych warstw. Działa przy średnich dawkach tylko jeden rok.

Chlorek potasu występuje w przyrodzie obficie jako minerał „Sylwin" w Stessfurcie. Zawiera najwięcej potażu, gdyż około 15% ale również i najwięcej chloru; jako nawóz potasowy znajduje więc odpowiednie zastosowanie tylko w wyjątkowych razach.

Siarczan potażu wyrabiany z soli Stessfurckich zawiera 90 do 96% czystego siarczanu potasu, więc 48.6 do 52% potażu. Jest to nawóz drogi i rzadko opłacający się w użyciu.

Należałoby tu jeszcze wspomnieć o wapnie, marglu i gipsie; używanie tych nawozów jest jednak tak ogólnie znane, że rozwodzić się nad niem nie widzę potrzeby. Wspomnieć tylko należy kilka uwag, że na ziemiach ciężkich, zwięzłych, mokrych, przyczynia się *wapno gryzące* czyli *palone* znakomicie do zluźnienia i przewietrzenia ziemi, zapobiegając skorupieniu się roli. Tu użyć go trzeba około 40 cet. na morgę; na ziemiach lekkich wystarczy 20 cet., gdyż silniej użyty rozluźniłby zbytecznie ziemię i tak z natury mało zwięzłą. Jeżeli chodzi o fizykalne poprawienie ro-

(*) Z № 83 „*Gazety Kieleckiej*".

li na ziemiach zwięzłych lub średnio zwięzłych, już 20 cet. na morgę danego wapna wpłynie dodatnio na przeciąg 3 do 6 lat. Węglanu wapna używać należy w podwójnej ilości; rozkład bowiem wolniej tu postępuje. Baczyć jednak należy, by nie nadużyć go w używaniu; wapno bowiem rozpuszcza bardzo energicznie znajdujące się w ziemi składniki i może spowodować zubożenie ziemi.

Defekacyje cukrowniane, o ile cukrownie znajdują się w pobliżu, zastępują z korzyścią działanie wapna lub marglu; zawierają bowiem 15—30% węglanu wapna tudzież nieznaczne ilości kwasu fosforowego i azotu. Rozwozi go się 200—500 cet. na morgę, postępując podobnie jak z wapnem, zostawiając na kupkach przez zimę i rozrzucając starannie na wiosnę.

Wszystkich nawozów wapiennych używać można z kwasem fosforowym *tylko* w postaci *tomasówki;* superfosfat użyty z wapnem uwstecznia się.

Gips na ziemiach bogatych z korzyścią użyty być może, na strączkowe i koniczyny, rozsiany o rosie w ilości 2—5 ct. na mórg; na słabszych ziemiach korzyści nie daje.

Pozostaje nam jeszcze zapoznać się kiedy, gdzie i jak wyżej wymienionych sztucznych nawozów używać, by działanie ich wyszło na korzyść dla rolnika i by wyłożony nakład zwrócił się z odpowiednim procentem.

Na ziemiach suchych, lekkich, ubogich w wapno piaskach, zaleca się użycie wolno rozkładających się fosforowych nawozów, więc: mączki kostnej, zuzli Thomasa, nisko procentowego superfosfatu z fosforitów i guano peruwiańskie. Łatwo rozpuszczalny superfosfat rozchodzi się w ziemi zbyt daleko i rozcieńcza się, skutkiem czego dla rośliny mało pozostaje. Na tych ziemiach lepiej w ogóle opłaca się użycie nawozu azotowego, przyczem przyjąć można za zasadę, że na ziemie lekkie, suche, ciepłe, użycie nawozów azotowych, na ciężkie, zimne, wilgotne—nawozów fosforowych opłaca się korzystniej.

Azotu potrzebują szczególniej ziemie lekkie, z małą ilością humusu, więc lekkie piaski; ziemie gliniaste i humusowe mają go zwykle dosyć; w każdym razie mniejsza dawka wystarcza dla otrzymania najwyższego plonu. Sole potasowe mogą być w obu wypadkach z korzyścią użyte, jednak ziemie gliniaste, zwięzłe, mają zwykle dostateczną ilość potażu, ziemie murszyste i piaski potrzebują dowozu. Przytem sole bogate w chlor jak karnallit, działają na ziemiach ciężkich ujemnie, gdy na ziemiach lekkich zatrzymują dłużej wilgoć w ziemi.

A zatem: ziemie dobre, średnio- i mocno zwięzłe potrzebują kwasu fosforowego i azotu; lekkie piaski głównie potasu i azotu, ale prawie zawsze i fosforu; murszyste i humusowe (czarnoziemy) fosforu a także potażu. Co do czasu, w którym poszczególnych nawozów użyć należy można postawić regułę: łatwo rozpuszczalnych jak saletry chil., soli potasowych bogatych w potaż i superfosfatu używać należy na wiosnę; zaś trudniej rozpuszczalnych, jak mączki mięsnej, kostnej, rogowej, pyłu z wełny i tomasówki używać w jesieni.

Kainit i do 15% sole stessfurckie nie nadają się do wiosennego użycia; obecność bowiem chloru w chlorku sody (soli kuchennej), zwłaszcza na ciężkich ziemiach, działa ujemnie na wzrost niektórych roślin. Także siarczan amoniaku nie nadaje się pod okopowe na wiosnę; nim bowiem może służyć za pożywienie dla roślin, musi przejść fermentacyję i zamienić się na kwas azotowy, a że przy niesprzyjających warunkach jak braku wilgoci i ciepła, proces odbywa się za wolno, a amoniak źle działa na młode kłęby buraków, łepiej w tym wypadku użyć saletry. (d. c. n.)

Z Łasku.

W dniu dzisiejszym t. j. 13 grudnia, z mocy pozwolenia władzy, uzyskanego staraniem zarządu Syndykatu Rolnego w Piotrkowie, odbyło się zebranie rolnicze w Łasku. Przybyło 36 ziemian z najbliższych okolic Łasku; z urzędu asystował Naczelnik powiatu. Posiedzenie zagaił prezes piotrkowskiego Syndykatu, przemową—pogzące zebranych o wybór przewodniczącego obradom, oraz sekretarza. Powołano zatem na przewodniczącego Marcelego Myszkowskiego z Zapolic, a na sekretarza niżej podpisanego. Pierwszy głos dostał się dyrektorowi zarządzającemu, który w dłuższem przemówieniu rozwijał i uzasadniał ogólny pogląd na Stowarzyszenie i szczegółowe z niego korzyści. Rozumne, a wyczerpujące o ile na to czas pozwolił, przemówienie znalazło szczery oddźwięk w kole zebranych ziemian, którzy, dziękując p. Bogusławskiemu za podejmowane starania, zabiegi i pracę, wszyscy prawie wpisali się w poczet członków syndykatu i złożyli odpowiednio do ustawy 5 rublowe wpisowe.

Następnie, po przedyskutowaniu wielu kwestyj, postanowiono otworzyć w Łasku agenturę handlową piotrkowskiego Syndykatu, pod szczegółową opieką i dozorem p. Kazimierza Jakubowskiego z Pruszkowa; na zastępcę obrano p. Karola Sulimierskiego z Zielęcic.

Na tem zakończono oficyjalne zebranie; poczem dla omówienia szczegółów zawiązującej się agentury łaskiej, P. Michał Szwejcer zaprosił zebranych w gościnne swe progi. Szczęść Boże młodej instytucyi—tak nieodzownej rozstrzelonym siłom rolników.

Małą stosunkowo ilość uczestników zebrania, należy tłomaczyć geograficznem położeniem powiatu, okolice bowiem Szczercowa i Widawy mają ciążenie do Piotrkowa, okolice zaś Lutomierska i Pabijanic do Łodzi. *Zdzisław Keller.*

Z Sosnowca.

(Koresp. „Tygodnia").

Nowy gmach.—Wieczór Sienkiewiczowski.—Wypadek w kopalni.—Światło elektryczne.—Błoto w Dąbrowie.—Trudność kupienia biletu.

W nowym gmachu resursy życie towarzyskie jakoś szybszem uderza tętnem. Dopiero co mieliśmy uroczyste otwarcie lokalu (dlaczego nie był poświęcony?) teraz znów wieczór Sienkiewiczowski. Zawstydziliśmy pono i uprzedzili w tej mierze niektóre gubernijalne grody!.. W ubiegłą niedzielę sala resursy zapełniła się w $^3/_4$; a nie zapełniła się w całości, gdyż zawiadomienia o przedstawieniu ukazały się na murach Sosnowca w sam dzień przedstawienia, a w Dąbrowie i Będzinie nie ukazały się wcale. Na drugi raz trzeba będzie tego unikać. Sam wieczór udał się bardzo dobrze. Dramat odegrany przez amatorów, to rzecz niezwykła—a *„Na jedną kartę"* to dramat w całem znaczeniu. Sztuka, wyreżyserowana doskonale, poszła gładko, a role hrabiny Miliszewskiej, Antoniego i Józwowicza były oddane z prawdziwym artyzmem. Szczególniej Józwowicz grał z głębokiem odczuciem myśli autora i znakomicie uwydatnił postać szlachetnego, gorąco odczuwającego potrzeby swego społeczeństwa, a wzruszająco uczciwego biedaka—kancelisty! Szkoda tylko, że zbytnia charakteryzacyja zeszpeciła tę najsympatyczniejszą postać dramatu.

Naszym amatorom jedno tylko mamy do zarzucenia. Chcąc być artystami, niech nietylko artystycznie grają, ale nie liczą zbytnio na pamięć i rutynę i nie zmuszają suflera do zbyt wielkich wysiłków; szept bowiem tego ostatniego obniża efekt wywołany grą amatorów artystów. Po skończonym dramacie, na pięknie udekorowanej scenie, stanął wykonany przez p. Płodowskiego, sosnowiczanina, biust Sienkiewicza, a na tem tle szereg obrazów. A więc najpierw: Zagłoba u Skrzetuskich i Skrzetusiątka, ciągnące go za uszy od butów, dalej pojedynek Bohuna z Wołodyjowskim, Ligia i Winicyjusz i nakoniec piękna grupa bohaterów i bohaterek Mistrza. Na sali razi brak firanek lub draperyi u okien. Dochód z wieczoru przeznaczony był na wpisy.

Od zabawy do żałoby: na kopalni „Ignacy" nastąpił w głębi szybu wybuch 16 funtów prochu — ofiarą którego padło 4 górników: jeden zabity na miejscu—3 innych śmiertelnie ranionych. Z tego rodzaju faktami, pomimo, że się o nich często słyszy, oswoić się trudno, i mroczą nas one, mimo, że na niektórych ulicach ukazały się już lampy elektryczne! Nie oświecają już one takich jak przedtem brudów — nasz Sosnowiec wyelegantował się od pewnego czasu, ale zawsze jeszcze zadużo one miejsca honorowego u nas zajmują. Znikają przecież i z czasem znikną. Gdybyż tak za przykładem naszym poszła i Dąbrowa! Tu strach co się dzieje! Drogi kołowe to szereg sadzawek, a już przedpiekle należące do Dr. Żel. W.-W. i p. Borkowskiego nie ma nawet brukowanego chodnika, na jedynej prowadzącej do stacyi drodze. Już to wyjechać z Dąbrowy nie łatwo. Wozem lub pieszo przebrniesz topiele i stajesz przed kasą: albo niema drobnych na resztę, albo niema kasyjera, albo odlicza sobie on pewną prowizyję przy wydawaniu reszty... Zdarza się, że pasażerowie nie dokupiwszy się biletu pchają się do wagonów bez nich; konduktorzy, gdy jedzie „kontrola" puszczać nie chcą, słowem już nie przedpiekle, ale całe piekło! *Muc.*

Listy z Dąbrowy Górniczej.

(Kilka słów w kwestyjach na czasie).

W tych dniach wyczytaliśmy w pismach krajowych wiadomość, że w Sosnowcu od nowego roku ma być wydawane pismo tygodniowe, a jednocześnie dochodzi nas druga wiadomość z pewnego źrodła, że o koncesyję na wydawnictwo w Częstochowie takiegoż pisma, robi starania inteligencyja miejscowa. Wiadomości te byłyby b. pocieszające, gdyby prasa prowincyjonalna u nas znajdowała się w lepszych, aniżeli obecnie warunkach. Tymczasem, jak wiadomo, pisma prowincyjonalne, a w tej liczbie i pisma, wychodzące w gub. piotrkowskiej, ani nadmiarem prenumeratorów, ani zwłaszcza nadmiarem współpracowników nie wyróżniają się i istnieją dzięki tylko obywatelskiemu poczuciu obowiązku i prawdziwie benedyktyńskiej pracy pp. redaktorów wydawców. Wobec tego, zakładanie nowych pism, a tem samem rozdrabnianie i tak niewielkich sił *współpracowniczych*, w obecnym czasie uważać należy za przedewczesne.

W ostatnich dniach wyczytaliśmy również w kilku pismach wiadomość, o blizkiem urzeczywistnieniu się projektu żydów częstochowskich, co do założenia szkoły rolniczej dla ich współwyznawców. Wiadomość ta, o ile pochlebia inteligencyi żydowskiej, o tyle policzkuje naszą rdzenną tuziemczą inteligencyję, która, pomimo, że posiada kilka towarzystw rolniczych, pomimo, że wydaje milijony na rzeczy mające luźny związek z rolnictwem (hodowla koni wyścigowych, wyścigi) nie zdobyła się dotychczas nawet na założenie bodaj jednej szkoły rolniczej. Dziwna rzecz — bo przecież kraj nasz jest dotąd przeważnie rolniczy, potrzebuje szkół rolniczych na gwałt, i to nie kilku, ale przynajmniej kilkunastu. Przecież nie można w obecnym czasie i przy istniejących warunkach marzyć nawet o podniesieniu rolnictwa, bez odpowiednio przygotowanych współpracowników!

Napomknąwszy o towarzystwach wyścigowych, pozwolę sobie przy tej okazyi, w kwestyi takowych, wypowiedzieć jeszcze kilka słów. Towarzystwa te, większa część naszego społeczeństwa uważa za klęskę społeczną, a to z powodów:

1) że towarzystwa wyścigowe przez wprowadzanie totalizatora demoralizują ludność roboczą i rzemieślniczą,

2) że towarzystwa te demoralizują, ziemian naszych, bo pochłaniają im dużo czasu, który mógłby być użyty na podniesienie rozmaitych gałęzi gospodarstwa; oraz że wyciągają im na hodowlę koni wyścigowych, resztki kapitału i kredytu, które użyteby być mogły na podniesienie majątków ziemskich i wogóle na rzeczy pożyteczne dla ziemian i społeczeństwa.

Takich panów, którzy bez uszczerbku dla swych fortun, mogą się bawić w wyścigi i hodowlę koni wyścigowych, mamy w kraju zaledwie kilku; wszyscy zaś pozostali są nieprzyjaciołmi własnej kieszeni, jeśli poświęcają temu przedsiębiorstwu drogi swój czas i pieniędze.

Dąbrowa Górnicza, d. 1 Grudnia 1900 r.

Aleks. Kalinkowski.

Na przełomie wieków.

Zbliża się koniec XIX wieku. Jakiem będzie XX stulecie? Jest to dla nas tajemnicą. Każdy jednak pragnie, by ono przyniosło to, co na ziemi najszczęśliwszem i najpomyślniejszem się wydaje. To też myśli i pragnienia wszystkich zwracają się ku Temu, który jest Panem czasu i losów ludzkości. W czasie północnego przełomu wieków, po wszystkiej ziemi odprawione zostaną najuroczystsze nabożeństwa. Chwilę tę starajmy się poświęcić modlitwie, która ze łzą skruchy złoży się na hołd dla Zbawiciela od serc katolickich; będzie ona zarazem podzięką za odebrane łaski, a błaganiem o nowe dary i błogosławieństwo na przyszłe lata...

Z religijną powagą wieczoru tego, jaka przejąć winna nasz ogół katolicki, niechaj nie dysharmonizuje odgłos wesołych zabaw, które wcześniej, lub po dniu Św. Sylwestra odbyć się mogą.

Przy takiej bowiem okoliczności wszelki taneczny wyskok, czy to w mieście naszem, czy w okolicy, stałby się faktem najsmutniejszego wspomnienia.

Z rozporządzenia Najdostojniejszego Pasterza we wszystkich kościołach dyecezyi naszej, w przeddzień Nowego roku, odprawione zostaną nieszpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. W kościołach, przy których pracuje najmniej dwóch kapłanów, wystawienie zakończy się dopiero po Mszy Św., która odprawioną zostanie o półn(o)cy, (druga zaś o 11-ej przed południem „Summa").

Podczas Mszy Św. nocnej wierni mogą przystąpić do Stołu Pańskiego i dostąpią odpustu zupełnego, gdy po Komunii Świętej pomodlą się za Ojca Św. i Kościół Św.

X. Sz.

Kronika Piotrkowska.

— ***Bal sylwestrowski*** w tutejszem Towarzystwie Cyklistów odbędzie się w d. 30 b. m., t. j. w niedzielę, nie zaś 31 grudnia, jak to bywało innych lat, ze względu na uroczyste nabożeństwa, jakie z okazyi kończącego się stulecia odbyć się mają d. 31 grudnia o północy.

Bal na Sylwestra w klubie Cyklistów ma oddawna wyrobioną opinię, mamy też nadzieję, że i w tym roku uda się znakomicie, tem więcej, że Komitet nieszczędzi starań, by wszystko było urządzone jaknajlepiej. Będzie więc i dobra orkiestra i karnety i bukiety dla pań.

—„***Książka i czytanie***". Odczyt wypowiedziany w sali miejscowego Tow. Dobroczynności przez p. Karola Hoffmana odznaczał się doskonałem, wyczerpującem obrobieniem i prawdziwie artystycznem wypowiedzeniem. Pan H. rzeźbił każdy wyraz, uwypuklał go niejako, a dykcyja jego może służyć za wzór wszystkim prelegentom. Nieliczne zebrana, (przypuszczać chcemy, że w skutek panującej w mieście influenzy i niepogody niedzielnej) publiczność gorącym oklaskiem podziękowała prelegentowi za jego pracę.

— ***Sprawa przytułku położniczego*** wciąż jakoś stoi w miejscu. Może nadchodzący Nowy Rok i, połączony z nim zwyczaj, zamiany powinszowań ofiarą na cel dobroczynny, przysporzy tej tak potrzebnej instytucyi choć trochę środków.

— ***Wystawa pocztówek u Cyklistów.*** Komitet Towarzystwa Cyklistów w Piotrkowie powziął zamiar urządzenia w lokalu klubu wystawy kart pocztowych.

— ***Komitet Towarz. Cyklistów*** wobec ciągłego zwiększania się liczby członków jak również liczby osób bywających wieczorem w klubie, postanowił z początkiem roku zaprenumerować kilka nowych pism. Prócz tego ze względu na dość liczne grono osób, które stale uczęszcza na lekcyje gimnastyki, odbywające się wieczorem we wtorki i piątki pod kierunkiem kapitana Dzięciołowskiego, postanowiono nabyć drabinę do ćwiczeń gimnastycznych. Przy sposobności Komitet przypomina, że nie wszyscy członkowie, którzy się zapisali, chodzą na lekcyje gimnastyki, pomimo że koszta lekcyi obciążają jedynie kasę Towarzystwa.

— ***Influenza*** grasuje w naszem mieście i okolicy, współzawodnicząc z nieżytami dróg oddechowych i błonicą.

— ***Ospy wietrznej i ospianki*** mieliśmy w mieście pojedyncze wypadki. Jeden z nich na pensyi żeńskiej p. Domańskiej. Natychmiastowe, na parę dni, rozpuszczenie uczenic i odkażenie mieszkania, zapobiegły rozszerzeniu się tej niewinnej, a jednak dla nieszczepionych, lub tych co dawno szczepienia nie odnawiali, dość złośliwej choroby. Rodzice dziatwy, o ile wiemy, z uznaniem przyjęli ten środek ostrożności. Od poniedziałku lekcyje znów idą dawnym trybem.

— ***Opieka nad plantacyjami.*** Dla opieki nad miejskiemi plantacyjami i wynalezieniem środków do urządzenia nowych skwerów i ogrodu miejskiego został wybrany i zatwierdzony przez JW. Gubernatora komitet, w skład którego wchodzą: pp. Stanisław Srzednicki, Jordan Kański, Jan Cholewicki, Kazimierz Strzelecki, Józef Majcherski, Władysław Zaleski, Stanisław Garszyński i Felicyjan Kępiński.

— ***Dzwonki elektryczne.*** Straż ogniowa ochotnicza wspólnie z miejscowym magistratem zawarła umowę z tutejszym fabrykantem p. Joelem o urządzenie w mieście dzwonków alarmowych elektrycznych i sporządzony w tym celu projekt przedstawiony został do zatwierdzenia władzy gubernijalnej;—jest więc nadzieja że w przyszłym roku nowy system alarmu będzie już urządzony.

— ***Nowa szosa.*** Droga wiodąca z ulicy Tobolskiej do cmentarza żydowskiego w czasie jesieni i wiosny znajduje się w opłakanym stanie. Wskutek prośby gminy żydowskiej, magistrat wystąpił do rządu gubernijalnego z projektem wyszosowania tej drogi, w roku przyszłym 1901. Koszta budowy szosy obliczono na 2091 rub.

— ***Próba straży.*** W dniu wigilii odbędzie się o godz. 9-ej rano próba ogólna straży—przyczem wedle przyjętego zwyczaju, członkowie tejże połamią się opłatkiem.

— ***Ogólne zgromadzenie*** członków Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa, które się odbyło w d. 16 b. m., miało program zebrania następujący:

1) Rozpoznanie i zatwierdzenie sprawozdania Dyrekcyi za rok finansowy 1899/1900 wraz z wnioskami komitetu nadzorczego; 2) zatwierdzenie projektu etatu na rok finansowy 1900/1901; 3) wybór członków komitetu i Dyrekcyi na miejsce wychodzących i 4) rozpoznanie i zatwierdzenie projektu zmian i uzupełnień w ustawie Towarzystwa ze względu na zamierzone rozciągnięcie jego działalności na inne miasta guberni piotrkowskiej.

Posiedzeniu temu, przewodniczył p. Jachimowski, prezes Komitetu Nadzorczego. Po przyjęciu i zatwierdzeniu sprawozdania, oraz projektu budżetu na rok 1900/1901, przystąpiono do wyborów na miejsce wychodzących, a mianowicie: z Dyrekcyi—prezesa tejże, p. Władysława Otto i zastępcy dyrektora p. Faustyna Wyżnikiewicza, i z Komitetu Nadzorczego prezesa p. Cezarego Jachimowskiego i członków pp. Kępińskiego i Zaleskiego, rezultat wyborów był następujący: prezes Dyrekcyi p. Otto i prezes Komitetu p. Jachimowski zostali jednogłośnie (przez aklamacyję) ponownie wybrani na następne lat trzy, na miejsce p. Wyżnikiewicza większością głosów, wybrany został p. Franciszek Ksawery Span; do Komitetu zaś na miejsce pp. Kępińskiego i Zaleskiego powołani zostali pp. Majcherski i Byczyński.

W końcu zatwierdzonym został odczytany przez p. Jachimowskiego projekt zmian i uzupełnień Ustawy, wygotowany przez prezesów Komitetu i Dyrekcyi pp. Jachimowskiego i Otto.

Ze sprawozdania Dyrekcyi okazuję się, że z końcem roku ubiegłego ogólna suma wypłaconych pożyczek wynosi 676,900 rb. Powyższe pożyczki zahypotekowane są na pierwszych numerach 120 nieruchomości, które pod względem technicznym ocenione są wogóle na rub. 1,786,814 kop. 48—same zaś budowle murowane na rub. 1,413,131 kop. 72, Pożyczki więc wypłacone w sumie 676,900 rub. stanowią w stosunku do nieruchomości: 37,88% szacunku technicznego całkowitych nieruchomości, 47,90% szacunku technicznego samych budowli numerowanych, 42,31% wartości sprzedażnej, 62,25% asekuracyi ogniowej całkowitych posesyi, 67,58% asekuracyi samych budowli murowanych — i odpowiadają, 3,83 razy wziętemu dochodowi brutto z całkowitych nieruchomości a 3,88 razy wziętemu takiemuż dochodowi z samych budowli murowanych.

Kapitału zasobowego z końcem ubiegłego roku Towarzystwo posiadało rb. 14,952 k. 60.

— ***Propinacyje.*** Piotrkowska gubernijalna komisyja propinacyjna na posiedzeniu odbytem w d. 3 grudnia (n. st.) przyznała właścicielowi osady Kromołów p. Habermanowi 39 tysięcy rub. wynagrodzenia za pozbawienie go praw propinacyjnych, zamiast żądanych 54 tysięcy i współwłaścicielom propinacyi na Starostwie piotrkowskiem i Wielkiej Wsi pp. Westrychowi i Windheimowi 29,800 rb. Ci ostatni żądali 162 tysiące rb. i, jak się dowiadujemy, zamierzają apelować.

— ***Na wieczornicy*** wydanej w dniu 17 grudnia na cześć Sienkiewicza przez Cyklistów warszawskich, na Dynasach, odczytano między wieloma innymi następujący telegram od tutejszego Towarzystwa Cyklistów: „Miłującemu wszystko co nasze i przez nas wszystkich umiłowanemu, drogiemu Jubilatowi Henrykowi cześć i pokłon".

— ***Delegatami taksowemi*** na gubernię piotrkowską na przeciąg dwu lat, począwszy od d. 1 stycznia 1901 roku mianowani zostali przez Komitet Towarzystwa: na powiat *piotrkowski* pp. Aleksander Lisicki z Gomulina, Stanisław Lazarew z Mąkolic, Antoni Turski z Wilkoszewic i Stanisław Jaszewski z Łęk Szlacheckich; na powiat *radomskowski* pp. Kazimierz Żeliński z Dębowca, Kazimierz Masłowicz z Myśliwczowa i Leonard Siemieński z Żytna; na pow. *częstochowski* Jan Kwiatkowski z Lubojni i Karol Łącki z Konina; na powiat *będziński* Franciszek Gorczycki z Tomiszewic i Jan Ordęga z Jaroszowa; na powiat *brzeziński* pp. Henryk Werner z Bieliny, Maksymilijan Kamiński z Dmosina i Napoleon Przeździecki z Nagawek; na powiat *laskowski* pp. Michał Walicki z Przeczni i Kazimierz Pruski z Łopatek; na powiat *łódzki* pp. Nikodem Bobrownicki z Mikołajewic, Aleksander Wojciechowski z Remiszewic i Jan Kostanecki z Charbic; na powiat wreszcie *rawski* pp. Tytus Wilski z Wilkowic, Wincenty Łoskowski ze Żdżar i Władysław Celiński z Paprotni.

— ***Z Pabijanic*** donoszą nam: w dniu 17 b. m. odbył się pogrzeb ś. p. Konstancyi z Majewskich Lorentowiczowej, matki znanego w kraju prałata domowego Jego

Świętobliwości i kanonika katedry włocławskiej, obecnie zasiadającego na kadencyi w kolegium duchownem w Petersburgu, księdza Michała Lorentowicza. Nieboszczka była wzorem zacnych matek i dobrych obywatelek kraju; to też ostatnią posługę oddał jej dwutysięczny kondukt miejscowych i okolicznych mieszkańców, przy współudziale niebywale u nas licznego zjazdu duchowieństwa, składającego się z 12 kapłanów, z wspomnionym synem prałatem, na przedzie.

— ***„Lutnia" w Częstochowie.*** Ministeryjum spraw wewnętrznych dnia 1 b. m. zatwierdziło ustawę nowego Towarzystwa śpiewaczego „Lutnia“ w Częstochowie. Nowe, wielce pożądane dla artystycznego życia Częstochowy, stowarzyszenie zorganizuje się po doręczeniu ustawy jego założycielom.

— ***Wycieczki szkolne.*** „Warsz. Dniew.“ zaznacza; iż rada pedagogiczna gimnazyjum częstochowskiego zwróciła się do zarządu towarzystwa turystycznego krymskiego z prośbą o informacyje co do urządzania takich wycieczek dla uczniów średnich zakładów naukowych

— ***Konieczność utworzenia*** w Łodzi stałego oddziału sądu okręgowego piotrkowskiego, została uznaną w zasadzie. Budowa gmachu sądowego ma kosztować 100,000 rubli, a ponieważ ani magistrat, ani ministeryjum sprawiedliwości nie mogą wydatkować na ten cel tak znacznej sumy, więc zwrócono się o współdziałanie do fabrykantów łódzkich, których część na posiedzeniu odbytem w obecności prezesa sądu okręgowego w Piotrkowie, zgodziła się w zasadzie na wzniesienie gmachu swoim kosztem. Zebrani fabrykanci mają zwrócić się do ogółu przedstawicieli łódzkiego przemysłu i dopiero w razie zgodzenia się tych ostatnich, budowa sądu będzie rozpoczęta.

— ***Kolejka.*** Gen. maj. Riesenkampf otrzymał koncesyję na przeprowadzenie kolejki podjazdowej od majoratu Poczesna w pow. częstochowskim, do st. Poraj dr. żel. Warsz.-Wied. Długość projektowanej linii wynosi 10 i pół wiorsty.

— ***Budowa kolei Łódź-Kalisz.*** „Goniec Łódzki“ dowiaduje się z wiarogodnego źródła iż zarząd budowy linii kolejowej Łódź-Kalisz napotyka trudności w wywłaszczaniu gruntów, potrzebnych pod plant budowy drogi. Na dystansie od Zgierza do Zduńskiej Woli roboty już rozpoczęte; prowadzi takowe przedsiębiorca Frumkin.

— ***Na placu boju*** dnia 14 sierpnia r. b. przy szturmie Pekinu zginął strzelec 9-go Wschodniego Syberyjskiego pułku, Aleksander syn Leopolda Chmielewski, urodzony w powiecie noworadomskim.

— ***Na wieżę Jasnogórską***: F. D. rb. 5.

— ***Zamiast powinszowań noworocznych*** p. F. Dąbrowski rb. 3 na ochronę Nr. 1. Kwotę tę doręczyliśmy pani Krzywickiej.

— ***Ochrona Nr. 1.*** Rozdanie gwiazdki w ochronce № 1 odbędzie się d. 24 b. m. o godz. 11-ej rano.

— ***Na pierniki*** dla biednych dzieci, odebraliśmy rb. 2 od Tadzia, Jasia, Jadzi i Zosi, oraz od „wdowy" rb. 3 i pieniądze te wręczyliśmy Szanownej Opiekunce Ochrony № 1, W-ej Krzywickiej.

— ***Na wpisy.*** Zaproszeni na teatr amatorski złożyli na wpisy, na ręce W-go Rudzkiego: pp. Miniszewski rb. 15 za jedną lożę, p. Płonczyński rb. 5, Dzierzbicki rb. 1, Pokrzywnicki rb. 2, Rostkowski rb. 2, Pruski rb. 2, Walicki Tadeusz rb. 3, Trepka Feliks rb. 5, Zarembina rb. 10, hr. Rodryg Potocki rb. 10. Nadto na ręce Redakcyi p. Jan Leon Ostrowski z Maluszyna rb. 10, Dietel z Sosnowca rb. 10, oraz p. Herbst z Łodzi rb. 10. Ogółem rb. 85.

— ***Na wpisy*** złożył p. N. wygrane w karty rb. 4 kop. 55.

— ***Strzałowe*** z polowania w Mąkolicach, dopełnione przez kółko myśliwych, zebranych wypadkiem w jednej z tutejszych restauracyi, w kwocie rb. 20 kop. 50, zostało doręczone redaktorowi „Tygodnia“ dla dołączenia do funduszu na wpisy dla niezamożnych uczniów tutejszego gimnazyjum.

— ***Od Rady Tow. Dobr.*** Z odczytu, w niedzielę dnia 16 b. m., przez Karola Hoffmana, literata z Warszawy, w sali Tow. dobroczynności, na korzyść Towarzystwa, wygłoszonego, otrzymano:

Za bilety wejścia	rb. 22 k. 50
Koszty urządzenia odczytu wynoszą	rb. 14 k. —
Wpłynęło do kasy Towarzystwa	rb. 8 k. 50

Szanownemu Prelegentowi, który nie zawahał się przed trudami podróży, oraz tej nielicznej garstce pań i panów, co nie bacząc na niepogodę, zaciekawiona zajmującą treścią pięknie wypowiedzianego odczytu i pomnąc na cel takowego—zebrała się w sali Towarzystwa dobroczynności, Rada tegoż Towarzystwa składa niniejszem głębokie podziękowanie.

Prezes Rady *Strzyżowski.*
Sekretarz *Konarzewski.*

— ***Od Rady piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan*** odbieramy co następuje: Zawiadamia się niniejszym, iż do skarbonek, znajdujących się w różnych instytucyjach i sklepach m. Piotrkowa wpłynęły w roku 1900 do kasy piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan następujące kwoty, a mianowicie:

Z kancelaryi: wydziału hypotecznego sądu okręgowego rub. 5 kop. 50, I wydziału karnego sądu okręgowego rub. 3 kop. 75, II wydziału karnego sądu okręgowego kop. 28, towarzystwa kredytowego ziemskiego rub. 4 kop. 61, towarzystwa kredytowego miejskiego rb. 1 k. 68, zjazdu sędziów pokoju rb. 3 k. 30, sędziego pokoju I rewiru rb. 6 k. 80, sędziego pokoju II rewiru rb. 1 k. 14, wydziału hypotecznego przy sądzie pokoju I rewiru rb. 1 kop. 9, kancelaryi notaryjusza p. Cedrowskiego rub. 1 k. 86, kancelaryi notaryjusza p. Kużelewskiego rb. 12, kancelaryi notaryjusza p. Niepokojczyckiego kop. 75, kancelaryi komisarza sądowego p. Kępińskiego k. 71, składu aptecznego p. Żarskiego k. 77, składu aptecznego p. Borowskiego k. 51, apteki pp. Chwedkowskiego i Turczynowicza rb. 5 k. 43, apteki p. Rudnickiego k. 82, apteki p. Wichrowskiego rb. 12 k. 99. sklep p. Zaleskiego rb. 2 k. 15, sklep. p. Lissowskiego rb. 1 k. 92, sklep p. Bozowskiego kop. 84, cukiernia p. Szymańskiego rb. 47 k. 11. cukiernia p. Szymańskiego przy placu k. 80, z oddziału banku państwa rb. 2 k. 69, zakładu zegarmistrzowskiego p. Pąkcińskiego rb. 3 k. 55, kasyjera stacyi towarowej p. Ruszkowskiego rb. 5 k. 50, razem rubli 128 k. 55.

Za te ofiary Rada piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności składa serdeczne „Bóg zapłać".

Prezes Rady *Strzyżowski.*
Członek Rady, Sekretarz *Konarzewski.*

— ***Zmiany w duchowieństwie.*** Administratorzy parafii: Borowno w pow. noworadomskim, ks. Antoni Walutycz i parafii Jeziersko w pow. tureckim, ks. Antoni Snowadzki przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego. Wikaryjusz parafii Noworadomsk, ks. Stanisław Górniak przeniesiony został do Włocławka, a na jego miejsce ks. Cezary Goczałkowski z parafii Burzenin w pow. sieradzkim.

Wiadomości ogólne.

— **Główna wygrana.** Pomiędzy szczęśliwymi, których w sobotę obdarzyła ślepa fortuna hojną wygraną 75,000 rub. znajduje się także p. Karol Kwiatkowski, współpracownik fabryki „Wojciechów“. P. K. kupił ćwiartkę losu w jednym z kantorów bankowych w okolicy Banku Państwa, grając jednakże na t. zw. „Spilgeld“ i płacąc rb. 1.50 kop. dziennie nie otrzymał biletu do ręki, lecz tylko poświadczenie iż jest właścicielem czwartej części n-ru 15690. Gdy na ten numer padła główna wygrana, p. K. nie chciano wypłacić sumy przypadającej, ale sponowano 100 rb. odczepnego. Po długich wreszcie targach i groźbach powiodło się p. Kwiatkowskiemu wydobyć 8.300 rubli, tj. zaledwie połowę wygranej.

Z BIBLIJOGRAFII I PRASY.

— TRZY KALENDARZE wydawnictwa Karola Miarki noszą tytuły *Kalendarz Maryjański, Święta Rodzina i Przyjaciel Rodziny.* Wszystkie te trzy książeczki pełne są treści wybornie do wydawnictw ludowych dostosowanej. Powiastki, artykuły rozumowane, wiersze—wszystko to stanowi ziarno posilne i pożyteczne dla dusz prostych. W dziale poezyi znajdujemy takie utwory jak: Brzoza Gryżyńska, Zachwycenie i inne. Do każdego kalendarza dodano kalendarz ścienny oraz ładne chromolitografije obrazków świętych. Szkoda tylko że w dziale literackim rażą prowincyjonalizmy takie, np. jak „przedłożył“, „kośnik“ lub wprost błędy językowe jak „to nieładnie od mamusi“, „przesłuchy“, „raczcie uniewinnić“ zamiast przebaczyć i t. d.

— WYDAWNICTWA GWIAZDKOWE. Księgarnia nakładowa Konstantego Treptego nadesłała nam kilka nowości z działu wydawnictw Gwiazdkowych. Najprzód, wyborna książeczka Walerego Przyborowskiego „*Szwoleżer Stach*“, w której młody czytelnik z zaciekawieniem śledzić będzie losy porwanego nad Pilicą, przez trupę hecarzy, Stacha Kowalskiego, który uciekłszy od swych ciemięzców, dostaje się do pułkownika Kozietulskiego i raniony pod Samosierą, oddaje sprawie wielkie usługi i nakoniec powraca do kraju. Dalej zwracają uwagę „*Baśnie Polskie*“ z kolorowanemi rycinami i tekstem Or-Ota; zawierają one znane powszechnie, ale zawsze ciekawie przez dziatwę czytane dzieje Twardowskiego, Madeja, Boruty; historyję o Wyrwidębie i Waligórze itd. Każde podanie ujęte jest w formę wierszowaną, a niektóre z nich tchną prawdziwą poezyją. *Śpiąca królewna, Robinson Kruzoe* i nieśmiertelny *Czerwony Kapturek* dopełniają tegorocznego plonu wspomnianej firmy wydawniczej. Nasze najmniejsza boba zachwycą się baśniami, starsi, szczególniej chłopcy, z wielkiem zajęciem czytać będą *Szwoleżera Stacha.*

— „WISŁY“ zeszyt 5 za wrzesień i październik przynosi nam cały snop rozmaitych cennych artykułów, których wyliczanie rozpocznę od artykułu przedwcześnie i z wielką stratą dla nauki zmarłego doktora Wł. Matlakowskiego. Znany miłośnik wszystkiego co swojskie, od wyniosłych Tatr poczynając, na chłopskim dzieciaku kończąc, opowiada tutaj o naszem niedbalstwie o cenne zabytki przeszłości, opowiada o upadku pięknej świątyni w Bieniszewie (gub. kaliska). W czasie gdy autor pisał t. j. w 1889 r., kościół był zamknięty—jak jest dzisiaj nie wiemy—ale zgadzamy się z nim, że „jeśli nie sztuka, nie urocza miejscowość, to krwawe pieniądze, jakie lud corocznie zbiera, powinny obudzić serca właścicieli (hr. Mielżyńskich) i władzy duchownej; świątynia ta położona w tak cudownem miejscu nie powinna rozwalić się.“

Nie mogąc dla braku miejsca streszczać reszty artykułów, dodamy jedynie, że wszystkie są bardzo zajmujące i że chyba niewiele jest osób, któreby obecnie nie spotykały się z „Wisłą“, która, jak pisze Redakcyja w poważnej na nasze stosunki liczbie egzemplarzy dostaje się do rąk czytelników. Oby ten zapał nie ostygł, oby nowi czytelnicy skorzystali z ustępstwa, jakie robi „Wisła“ na dawniej wydanych tomach i rozkupili cały ich zapas.

Licytacyje w obrębie gubernii Piotrkowskiej.

— 20 grudnia (2 stycznia) w urzędzie gminy Łęczno w Sulejowie na trzechletnią dzierżawę dochodów z łaźni żydowskiej i mykwy w Sulejowie, od sumy rocznej 228 rb. 75 kop.

— Tegoż dnia w urzędzie p-tu Noworadomskiego na restauracyję budynków na osadach Noworadomskich lasów miejskich, od sumy 1710 rb. 59 kop. in minus.

— 15 (28) grudnia w m. Tomaszowie na rynku, na sprzedaż zboża, mąki, koni i krów.

— 21 grudnia (3 stycznia) w Brzezinach na rynku na sprzedaż koni i bydła.

— Tegoż dnia w Strykowie na rynku, na sprzedaż koni i bydła.

— (27) grudnia na komorze w Herbach, na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 500 rb. 91 kop.

—W m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości: 14 (27) grudnia przy ul. Średniej w domu pod № 415/33 od sumy 179 rb. 50 kop.; przy ul. Południowej pod № 481/18, od sumy 166 rb.

2) 18 (31) grudnia przy ul. Widzewskiej pod № 31, od sumy 220 rb.

2) przy ul. Krótkiej pod № 12, od sumy 335 rb.

— 20 grudnia (2 stycznia): 1) przy ul Cegielnianej pod № 50, od sumy 140 rb.

2) przy ul. Przejazd, na sprzedaż nieruchomości, należących do Leona Grinszpana. od sumy 200 rb.

3) przy ul. Widzewskiej pod № 46, od sumy 165 rb.

— 21 grudnia (3 stycznia) przy ul. Południowej pod № 25, od sumy 225 rb.

— 22 grudnia (4 stycznia) przy ul. Widzewskiej pod № 42, od sumy 175 rb.

— 14 (27) grudnia w m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej pod № 88, na sprzedaż mebli, sprzętów, odzieży, papierosów i towarów kolonialnych, od sumy 160 rb.

— 18 (31) grudnia tamże, przy ul. Piotrkowskiej pod № 69, na sprzedaż mebli i sprzętów, od sumy 156 rb.

SYNDYK TYMCZASOWY
masy upadłości
kupca z Zawiercia
HERSZLIKA GUTERMANA

niniejszem zawiadamia wierzycieli tejże upadłości a mianowicie: I. Szuldberga, S. Fuksa, S. Niekrasza, N. D. Narowinda, B. Rosenberga, S. Adlera, L. Laskowskiego, M. Fragnama, M. Wajsmana, Zacharjasza, Wikenhagena, Mameta, Markowicza, M. Fiducha, M. L. Renbauma, L. Oldocha, M. Kaufmana, Ch. Gutermana, iż decyzyją Sądu Okręgowego Piotrkowskiego z dnia 25 lipca 1900 r. został im wyznaczony nowy i ostateczny termin dla sprawdzenia ich wierzytelności, a mianowicie miesięczny, licząc od daty wydrukowania niniejszego ogłoszenia.

Syndyk tymczasowy adwokat przysięgły *Józef Mikuliński.*

Z powodu kończącego się kwartału, przypominamy Szanownym naszym abonentom, iż czas składać przedpłatę na kwartał I 1901 r. Jednocześnie niektórych z nich prosimy o spieszne uregulowanie należności za kwartał bieżący.

Rozkład Zimowy pociągów na Stacyi Piotrków
od dnia 15 (28) Października 1900 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 30 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 25 rano osobowy
3 m. 19 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 15 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

Dyrekcyja
Towarzystwa Kredytowego m. Piotrkowa

na zasadzie § 81 i 82 Ustawy Towarzystwa, zatwierdzonej przez JW. Ministra Skarbu w dniu 29 września v. s. 1895 r. ZAWIADAMIA, że niżej wymienione nieruchomości w m. Piotrkowie położone, obciążone pożyczkami Towarzystwa Kredytowego **z powodu nieuiszczenia raty styczniowej 1900 roku wystawione zostały na sprzedaż przymusową, przez licytacyję publiczną odbyć się mającą w dniu 5 (18) lutego 1901 o godzinie 11 rano** w Kancelaryi Wydziału Hypotecznego przy Sądzie Pokoju I rewiru miasta Piotrkowa przy alei Aleksandryjskiej pod № 296/588 przed notaryjuszem **Floryjanem Dąbrowskim.**

Warunki licytacyjne i zbiory objaśnień, dotyczące wspomnianych nieruchomości, złożone zostały do ksiąg hypotecznych tychże nieruchomości i można je przeglądać w Wydziale Hypotecznym i w biurze Dyrekcyi Towarzystwa.

NIERUCHOMOŚCI WYSTAWIONE NA SPRZEDAŻ:

1) Nieruchomość położona **przy ulicy Piotrowskiej, oznaczona № hypotecznym 17. a policyjnym 40** i obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rub. 19300, od której raty zaległe do dnia terminu sprzedaży będą wynosiły 1296 rub. 96 kop. i zaliczenia do zwrotu, poczynione na nieruchomość 112 rub. 16 kop; oprócz kar i zaliczeń, jakie jeszcze mogą przypaść do należności.. Vadium do licytacyi określone zostało na rub. 2895. Licytacyja rozpocznie się od rubli 28950.

2) Nieruchomość położona **przy rynku Maryjańskim, oznaczona № hypotecznym 48, a policyjnym 11 i 12** i obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rub. 12400, od której raty zaległe do dnia terminu sprzedaży będą wynosiły 833 rub. 28 kop. i zaliczenia do zwrotu, poczynione na nieruchomość 43 rub. 1 kop. oprócz kar i zaliczeń jakie jeszcze mogą przypaść do należności. Vadium do licytacyi określone zostało na rub. 1860. Licytacyja rozpocznie się od rub. 18600.

Uwaga 1. Jeżeliby w wyznaczonym wyżej dla odbycia licytacyi terminie przypadł dzień świąteczny lub galowy I-go rzędu, w takim razie licytacyja odbędzie się dnia następnego przed tymże notaryjuszem.

Uwaga 2. W razie niedojścia licytacyi z powodu braku licytantów—powtórna i ostatnia licytacyja rozpocznie się od sumy zniżonej w terminie wyznaczonym przez Dyrekcyję, który będzie dwukrotnie ogłoszony w gazetach bez powtórnego wręczenia oddzielnych zawiadomień (§ 96 Ustawy Towarzystwa).

Piotrków dnia 10 listopada 1900 r.

Prezes Dyrekcyi *W. Otto.*

Naczelnik Biura *Stronczyński.* (3—3)

Ogłoszenie.

Dyrekcyja Kolei Żelaznej Warszaw.-Wiedeńskiej.

podaje do ogólnej wiadomości, iż, na mocy taryfy Nr. 6660, ogłoszonej w Nr. 1152 Zbioru Taryf, z dniem 15/28 Listopada r. b., wprowadzają się w użycie w wagonach I i II klasy pociągów kuryjerskich №№ 1, 1-A, 2, 2-A, 3 i 4 numerowane miejsca, przygotowane do leżenia, i w wagonach tychże klas pociągów pośpiesznych №№ 5, 5-A, 6, 6-A, 7 i 8—takież miejsca do siedzenia i, że z upływem wyżej oznaczonego terminu, pasażerowie, chcący odbyć podróż w wymienionych pociągach, obowiązani będą, niezależnie od biletu pasażerskiego i dodatkowego, za zwiększoną szybkość, zaopatrywać się jeszcze w specyjalne bilety na numerowane miejsca (plackarty).

Za plackarty w wagonach klassy I i II pociągów kuryjerskich pobiera się oddzielna opłata w ilości 75 kop. za każdą plackartę; plackarty zaś na pociągi pospieszne wydają się bezpłatnie.

Pasażerom przysługuje prawo wcześniejszego zamawiania miejsc w pociągach kuryjerskich i pospiesznych, osobiście, listownie, lub też drogą telegraficzną.

Szczegółowe objaśnienia pomieszczone są w ogłoszeniach, wywieszonych na stacyjach, na widocznych miejscach, przy kasach biletowych i w salach pasażerskich. (3—3)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że na stacyi **Sosnowiec** w dniu 13 (26) Marca 1901 r., o godzinie 11-ej rano, **odbędzie się sprzedaż przez licytacyję publiczną** nieodebranego przez odbiorcę na tej stacyi transportu żyta wagi 750 pudów, wysłanego przez Ewiejejewa dla okaziciela duplikatu frachtu za № 91 z dnia 29 Września 1900 r. Trebuny-Sosnowiec. (3—3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 7 powieści p. t. „W UNIESIENIU."

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni S. Pańskiego w Piotrkowie.

obszerna wzmianka o okryciu, znalezionem w nurtach Sekwanny, a dostającem się w ręce sędziego śledczego, tylko dzięki szczególnemu zbiegowi okoliczności, a raczej zrządzeniu Opatrzności.

Potem wyjaśnienie powodów zbrodni: testament napisany przez biedną ofiarę, istotę zalet i wdzięku pełną, która nie przeczuwała, że spełniając ten akt, sama kreśli na siebie wyrok strasznej śmierci i to z ręki tego właśnie, któremu wszystko poświęciła, bo rodzinę, miłość, majątek!

— Samą scenę zbrodni łatwo sobie wyobrazić —opowiadał prokurator, wzruszony własną wymową.— Morderca pod jakimś zmyślonym pozorem, wyprowadza nieszczęśliwą, ufającą mu bez granic, na puste wybrzeże, ciągnące się od wiaduktu Point-du-Jour, do mostu Asnières. Tu potwór z łatwością obezwładnia ją, morduje i strąca w rzekę, obciążywszy tak dobrze wielkim kamieniem, by trup wypłynąć nie mógł. Krzyków ofiary nikt nie słyszy, bo głucha przyroda jedynym jest świadkiem, dokoła noc, godzina późna, a miejsce całkiem bezludne. Tylko okrycie uniesione falą, a wydobyte prze rybaków, jako dowod wymowny, choć niemy, pozwala nam w wyobraźni odtworzyć to wszystko tak, jak byśmy tam byli. Dzięki niemu prawda została odkrytą i oskarżony darmo usiłuje imponować sądowi, swoją hardą postawą, pewnością niezachwianą i upornem milczeniem, na punktach najważniejszych. Nie zdoła tem w błąd wprowadzić sprawiedliwości, ani przysięgłych. którzy bezstronnie ocenią, co taktyka taka warta. Niema dosyć ciężkiej kary, za zbrodnię tak potworną!

— Wie, że schowany jest tak dobrze, iż prędko nie może być odnalezionym, więc upornie go się domaga—mówiono z oburzeniem. To drwiny oczywiste ze sprawiedliwości.

Wynik losowania z urny, był z góry przewidziany i sprawdził się rzeczywiście.

Pięciu sędziów mających sumienie drażliwsze, bez skrupułu swoje „Nie“, na kartkach wypisało, wiedząc, że i tak winny kary nie uniknie, bo większość będzie za nią.

Tak się też stało. Teraz przystąpiono do dyskusyi, nad uznaniem okoliczności łagodzących, lecz zaiste ciężko je było znaleźć.

Wszyscy się jednak cofali ze wstrętem, nad stosowaniem kary najwyższej. Nikt stanowczo nie chciał śmierci winowajcy i dzięki temu ów brak trupa, nie będący prawdę mówiąc niczem, coby choć w części winę łagodziło, uznano w końcu za podstawę, do przyznania okoliczności łagodzących.

Pan André mógł się nazwać szczęśliwym, że choć w ten sposób je otrzymał.

Po powrocie do sali, odczytano rezolucyją, przyjętą przez publiczność głośnemi oklaskami.

„Obwiniony winien jest morderstwa swej żony, przy łagodzących okolicznościach“.

On przyjął to jaknajspokojniej, prawie że obojętnie.

— Protestuję raz jeszcze — przemówił dobitnie. Nikogo nie zabijałem!

Sąd po raz drugi oddalił się, dla ułożenia wyroku. Nikt go już nie był zbytnio ciekawy, rzecz

najważniejszą, to jest skazanie obwinionego wiedziano, jak i to również, że uniknie gilotyny, choć na nią święcie zasłużył.

Na sali rozprawiano głosem przytłumionym, kiedy w tem, u drzwi głównych, wszczął się zgiełk i zamieszanie z przyczyny niewiadomej.

Woźny sądowy podbiegł do prezesa i wręczył mu jakiś bilet, który ten zaczął czytać, z rosnącem zdumieniem.

— Wpuścić!—rozkazał wreszcie, a głos miał niepewny i coraz więcej zdawał się zmieszany, wręczając pismo prokuratorowi, bez słowa komentarza.

Ten spojrzawszy, aż żachnął się i uniósł w fatelu, od nadmiernego znać zdziwienia.

Na sali gwar ucichł, szyje się wyciągnęły, wiedziano że coś zaszło niespodziewanego, ciekawość była spotęgowaną do najwyższego stopnia. Nikt nie pytał, wyglądano, wstrzymując oddech, rozwiązania szczególnej zagadki.

Nagle, przez szeregi widzów, do kratek sądowych, przedarła się kobieta młoda, elegancka, piękna i wzruszona niewypowiedzianie, z piersią falującą od szybkiego biegu, zmęczona tak, że słowa nie mogła przemówić, zatrzymawszy się u celu.

— Ależ panowie, na Boga, ja żyję!.. Nikt mię nigdy nie mordował!—zdołała w końcu wykrzyknąć, z rodzajem irytacyi.

— Ludwika!—zawołał radośnie pan André.

— Maryuszu, mój biedny!—odpowiedziała, podając mu obie ręce, które on ucałował.

— Jesteś nareszcie!

wygnały, i dziśbym jeszcze nic nie wiedziała, o procesie mego męża.

Takie wyjaśnienie złożyła pani André i teraz wszystko już zdawało się skończone. Nic, tylko spokojnie udać się do domu, tak dawno opuszczonego i oddać się z rozkoszą chwilom pojednania, poprzedzonym tylu wrażeniami.

Prezydujący rozwiał to złudzenie, przedstawiając sytuacyję:

Sprawa nasuwała trudność, ciężką do zwalczenia, narazie nawet niemożliwą. Węzeł prawdziwie gordyjski.

— Werdykt przysięgłych był już ogłoszony i nikt go cofnąć nie jest wstanie pod warunkiem żadnym!..

Wina podsądnego została uznaną; a zatem kwestyi nie ulega, iż zamordował on swą żonę, siedzącą właśnie obok niego i zdumioną tem niesłychanie, że ją za trupa uważają.

— Wszakże ja żyję!—woła. Jakże to więc być może?

— Zjawienie się pani, jest okolicznością nową i niespodzianą. Sąd musi ją wziąć pod rozwagę i orzec, co uczynić z tem powikłaniem.

Cały zatem skład sędziowski, wyszedł znów do sali narad, a podczas gdy tam się biedził, nad rozwiązaniem kwestyi, grono adwokackie na swoją rękę, roztrząsało sprawę, przedstawiającą się tak:

Uznać winnym pana André nie można, to jasne. Uniewinnić zaś również, bo przysięgli go potępili. Szczęściem w kodeksie procedury karnej jest artykuł 352-gi głoszący iż:

W tem sposób mowę swoją zakończył prokurator, budząc nią szmer uznania między słuchaczami.

Tylko po ustach obwinionego, błąkał się uśmiech ironiczny, wywołany szczególniej, z ogromną precyzyją odmalowaną sceną mordu.

Zgroza przejęła wszystkich bez wyjątku. Ten elegancki mężczyzna, był w samej rzeczy potworem moralnym, o duszy zwyrodniałej.

On zaś na mowę prokuratora, taką wygłosił odpowiedź:

— Zauważyłem z przyjemnością, jak mocno wzruszyła was, panowie przysięgli, opowieść o morderstwie nad brzegiem Sekwany, tem więcej, iż czuć musicie, że ona jest fikcyjną, choć przyznaję z wielkim darem ułożoną została. Odkryło mi to rzeczy dwie, a mianowicie: talent autorski w szanownym panu prokuratorze i niezwykle czułe serca, w was moi panowie.

Daje mi to rękajmię, że dzisiejsza sprawa w dobre ręce jest złożoną. Spodziewam się również, że cały, aczkolwiek wielce uroczysty aparat sądowy, nie odebrał wam do tyla zdrowego rozsądku, byście fałszu od prawdy nie odróżnili. Zresztą dość zwrócić na jedno uwagę: Nikt przed wami nie złożył niezbitego dowodu, że moja żona nie żyje, a jednocześnie wymagają abyście przyznali, iż to ja właśnie ją zabiłem. Nieraz zapewne wam się zdarzy spełnić omyłką sądową, lecz sprawa moja, jest tak jasną, że nie wymaga wielkiego wysiłku, by ją osądzić sprawiedliwie. Oderwano was od pracy, interesów i zajęć,

postarajcie się więc do nich wrócić jak najprędzej i powólcie mnie zrobić to samo.

Przemowa ta, uczyniła wrażenie bardzo złe i niekorzystne dla obwinionego, który wyraźnie nią okazywał, jak lekko sądy przysięgłych traktuje, a nawet je lekceważy.

Był to błąd wielki i jego następstwa mogły być opłakane; tem więcej, że prezes zakończył rozprawy, gdyż prokurator zrzekł się odpowiedzi, do jakiej jeszcze miał prawo.

Sąd zatem wyszedł na narady, do sąsiedniej sali.

Z dwunastu powołanych do wyrokowania był jeden kupiec, dwóch urzędników, nauczyciel, botanik, właściciel kawiarni, rentier, zegarmistrz i tym podobni, co składało element bardzo różnorodny, więc trudny do zlania się w jedno.

A jednak zlał się w jeden akord oburzenia, nad zuchwałem zachowaniem się obwinionego, nad jego sarkazmami obrażającemi, nad przewrotnością i lekceważeniem z jakiem przyjmował najcięższe zarzuty, nic sobie z nich nie robiąc.

Był to człowiek zepsuty, aż do szpiku kości i nic dziwnego, że mógł spełnić zbrodnię, tylko, czy spełnił ją istotnie?...

W tem miejscu sędziowie rozdzielili się, na dwa przeciwne obory:

Pięciu było zdania, że z braku dowodów, nie można sumiennie głosować za winą; siedmiu wierzyło w nią niezbicie. Większość zatem potępiała.

Argument obwinionego o konieczności zobaczenia trupa, nikogo nie przekonał i nie nawrócił.

— Och nie wiedziałam! Przysięgam ci nie wiedziałam... Dziś dopiero... wypadkiem... Myślałem, że oszaleję!..

Dalszemu wynurzaniu się dwojga małżonków, stanął na przeszkodzie entuzyjazm widzów, którzy z paryzką prawdziwie zmiennością przerzucili się nagle na stronę skazanego, bijąc mu głośne brawo.

Adwokaci na swych ławach zanosili się od śmiechu. Prokurator siedział z miną godną politowania. Sędziowie nawet byli pomieszani, tracąc powagę uroczystą.

Prezydujący jeden tylko nie stracił głowy i przytomności, a gdy się nieco uciszyło, zawezwał świadków do sprawdzenia, tożsamości pani André.

Dla sądu to zamało, że ona sama tak się nazwała; lecz świadkowie jednozgodnie przyznali i stwierdzili, że osoba przybyła jest właśnie zaginioną, a ponieważ między nimi był i pan Montaiglon, więc wątpliwości ustały.

Ojciec musiał przecie poznać swoją córkę.

Po dopełnieniu tej formalności przystąpiono do badania.

— Dlaczego pani dopiero dziś stawiłaś się przed nami?—zapytał prezydujący.

— Przepraszam!—wtrącił żywo pan André, którego duch przeciwieństwa nie osłabł na chwilę. Moja żona niema najmniejszej potrzeby, tłomaczyć się w tem miejscu. Mnie jednemu tylko winna zdać rachunek z czynności swoich i przyczyn, które jej przybyć nie dozwalały.

Lecz protestacyja jego nie odniosła skutku, gdyż ciekawość ogólna była tak podniecona, iż groziła wybuchem i awanturą, w razie niezaspokojenia.

Poczęto głośno żądać wyjaśnień i domagać się odpowiedzi, wobec czego pani André uledz była zmuszoną, mimo niezadowolenia upartego męża.

— Wybiegłam z domu—opowiadała—ogromnie rozgniewana, a nie chcąc w takim stanie ducha pokazywać się znajomym, ani też iść do rodziców, z któremi zresztą poróżnioną byłam, znalazłam się w kłopocie co z sobą zrobić. Chciałam namiętnie ukarać męża, za sprzeczkę ostatnią i zniknąć mu z oczu tak, by mnie nie mógł znaleźć długo, a jak wówczas nawet powtarzałam... nigdy!.. I przyszła mi do głowy mała wioska w Normandyi, leżąca nad brzegiem morza, gdzie miałam mamkę, żonę rybaka mieszkającą we własnej chacie. Pieniędzy dosyć miałem na szczęście przy sobie; kupiwszy więc w pierwszym spotkanym magazynie, długi płaszcz do okrycia sukni wizytowej, której w uniesieniu zmienić zapomniałam i nie troszcząc się teraz o resztę, pojechałam fiakrem na stacyję kolei. Pociąg miał właśnie odchodzić. W przedziale damskim znalazłam się sama. Korzystając z tego, odpięłam okrywkę, zawadzającą mi ogromnie i w czasie gdyśmy jechali przez most, wyrzuciłam ją szybą we drzwiczkach w Sekwanę.

Co dalej nastąpiło, łatwo się domyśleć. W chatach rybackich nie czytują gazet i wypadkami zaszłymi w Paryżu, wcale się nie interesują. To też gdyby nie nuda i śmiertelna tęsknota, jakie mię ztamtąd